



# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU  
FANTASTYKI

#307, LUTY 2015



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

## ARTYSTYCZNA PONADCZASOWOŚĆ

Poprzedni wstępniak zakończyłem napomknięciem o wybitnych utworach, które *de facto* nie starzeją się, oparty się próbie czasu – i cały czas lśnią niezmiennym blaskiem. Dziś więc postanowiłem nieco rozwinąć owe rozważania...

Czasy się zmieniają, gusta się zmieniają, zmieniają się okoliczności. Pokolenie moich rodziców przeżywało w kinie *Popiół i diament* Wajdy, do mnie przemówił bardziej *Człowiek z marmuru* tegoż reżysera. Ze sztuki nieco późniejszej i znacznie bardziej rozrywkowej – myśmy za studenckich czasów przekornie bawili się, oglądając w stanie wojennym *Wielką majówkę* Rogulskiego, natomiast dla młodych ludzi wchodzących w dorosłość w początkach naszego dzikiego kapitalizmu – taką terapeutyczną rolę spełniły *Młode wilki* Zajmody.

Wcześniej, na jednej z pierwszych lekcji historii sztuki w liceum plastycznym, nasza klasa analizowała jaskiniowe malarstwo pierwszych artystów. Wszystkie te wyobrażenia zwierząt i myśliwych są uznawane za arcydzieła. I to nie tylko dlatego, że ich malarska ekspresja bywa niezwykła – ale także dlatego, że były to najdoskonalsze dzieła sztuki, jakie wtedy potrafił stworzyć człowiek. Podobnie jest bliższą nam czasowo klasyką plastyki, muzyki, architektury, literatury, filmu. Spojrzenie przez pryzmat czasów powstania dzieła ułatwia nam jego docenienie. Przynajmniej docenienie (bo dzieło mogło faktycznie się zestarzeć lub jego twórca „nadawał” na zupełnie innych „falach” niż my). Ale często też klasyka – muzyczna, plastyczna, narracyjna – potrafi nas szczerze przekonać i zafrapować również dziś. Pamiętam, jak Roman Polański, zapytany o wielką sztukę filmową, odpowiedział, że oglądał gdzieś w Azji niemy europejski film; i – mimo odległości czasowej i różnicy kulturowej – zgromadzona na seansie publiczność śmiała się przez całą projekcję, by w finale sięgnąć po chusteczki. Mimo upływu dziesięcioleci zareagowali tak, jak chciał tego reżyser z drugiej półkuli globu; był nim Chaplin, autor *Świąteł wielkiego miasta*...

Niedawno, na jakimś internetowym forum, wdałem się w polemikę z całkiem sensownym młodym człowiekiem, który jednak kategorycznie twierdził, iż wyżej ceni komedie Adama Sandlera od komedii Charlesa Chaplina. Nasza dysputa była długa i zaciepła. Nie poszedłem ani w powiedzonko, że o gustach się nie dyskutuje (choć subiektywne rozbieżności w ocenach można zauważyć także u zawodowych krytyków!), ani w postmodernistyczny relatywizm (bo muzyka Mozarta naprawdę stoi wyżej od disco-polo, bo *Czarodziejska góra* naprawdę stoi wyżej od harlequinów, bo filmy Bergmana naprawdę stoją wyżej od telenowel!). Starłem się zwrócić jego uwagę zarówno na wszechstronne mistrzostwo Chaplina (oraz innych wielkich komików tamtych czasów), jak też na humanistyczne przesłanie jego filmów (które nie opierały się wyłącznie na kaczym chodzie Charliego i gagach z laseczką). Może kiedyś te argumenty dotrą do serca mego adwersarza.

By nie wyjść na przemądrzałego snoba – podam trzy luzackie przykłady z mego życia. Jako smaracz w wielką radością przyniosłem niegdyś do domu (kupioną za wszystkie oszczędności!) dostępną w sklepach PRL winylową płytę Africa Simona. Stosunkowo niedawno, mając jakiegoś psychicznego „doła”, odblokowałem się, uśmiewszy do też na debilnej komedii o Lucyferowiczu (*Mały Nicky*) ze wspomnianym wcześniej Sandlerem. A podczas sceny ucieczki Leslie Nielsena wśród owiec (cytat z *Odysei* Homera w *Odysei komicznej*) – omal nie zadławiłem się jakimś kęsem na śmierć! Nie mam więc nic przeciwko sięganiu do sztuki niższej; ale o proporcjach warto jednak pamiętać... Poza tym na argumentację mego polemisty wpływał jeszcze jeden element: szczególnie szybkie starzenie się sztuki filmowej – gdyż film pokazuje dosłownie, nie zostawia miejsca na dookreślenie (co szczególnie chyba odczuwamy w *science fiction* i horrorach). Sam pamiętam, jak na polonistyce, podczas zajęć z filmem, z mieszanymi uczuciami oglądaliśmy *Obywatela Kane* Wellesa: docenialiśmy zdjęcia, montaż – ale już archaiczną zdała się nam charakterystyka.

Nie odczytujemy zatem np. utworów Lema według scenarii, lecz według problematyki!

# INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#307, LUTY 2015

## ŻYCIE KLUBU

**Urodziny członków**  
1% dla GKF

## RELACJE

*Adam Cetnerowski*  
**Turniej Magica. Los kuty na nowo**

## GRY

*Adam Cetnerowski*  
**Alea iacta est**

## INFORMACJE

*Janusz Piszczek*  
**Zapowiedzi wydawnicze**  
**Niusy**

## PUBLICYSTYKA

*Grzegorz Szczepaniak*  
**Okruchy Ogana. Korespondencja nr 58**  
*Andrzej Prószyński*  
**Półka z DVD**  
*Karol Ginter*  
**Recenzje Karola**

## PROZA

*Alex Svartsman*  
**Dzieje Elopusa.**  
**Ostatnie ujęcie**

## HUMOR

*Piotr Taczalei*  
**Pan Mateusz, czyli ostatni zajazd**  
**na Jastrzębiogórskie pola elekcyjne**

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**4 ADRES:**  
**5** 80-385 GDAŃSK  
UL. OPOLSKA 2

**6 STRONA:**  
WWW.GKF.ORG.PL

**KONTO BANKOWE:**  
VOLKSWAGEN BANK  
**7** 42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

**KRS:**  
0000098018

**9 „INFORMATOR GKF”**  
**11** ISSN 1505-8476  
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE  
NAKŁAD 150

**17 REDAKCJA:**  
**21** JAN PLATA-PRZECHLEWSKI,  
**24** GRZEGORZ SZCZEPANIAK,  
MARCIN SZKLARSKI,  
MICHAŁ SZKLARSKI,  
TOMASZ HOGA

**E-MAIL:**  
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

**5 OKŁADKA:**  
CHRIS CHALIK  
MEGALITHIC

**27 DRUK:**  
PRINT GROUP SP. Z O.O.  
HTTP://PRINTGROUP.PL

# URODZINY

Kochani marcowi Urodzeńcy!

Naszym zdaniem starożytni Rzymianie mieli całkowitą rację, że to od Waszego miesiąca liczyli rozpoczęcie nowego roku – wszak to w marcu kończy się zimowy letarg i budzi się życie!

Dlatego też życzymy Wam pozytywnych zmian i spełnienia marzeń; niech okaże się, że wszystko co najlepsze – dopiero na Was czekało!

Redakcja INFO

3	Maciej Dawidowicz	12	Marek Grzegorek
5	Maciej Bałasz		Małgorzata Miller
7	Bogusław Gwozdecki	14	Arkadiusz Stankiewicz
8	Tomasz Kwaśniewski	16	Artur Płociennik
	Grażyna Modzelewska*	20	Andrzej Pilipiuk
9	Grzegorz Jaworski	24	Dominik Mrozek
	Sławomir Wojtowicz	29	Marta Sandomierska



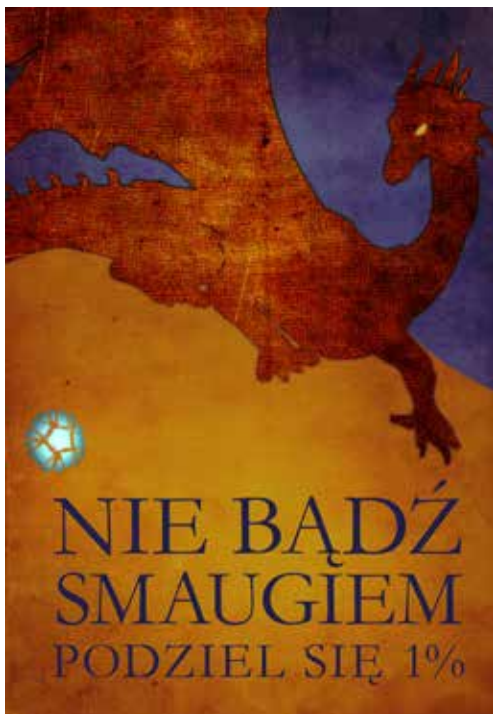
Jan Plata-Przechlewski

\* której właśnie składamy wyjątkowo skumulowane życzenia (za lata niezamierzonego pomijania – z niewyjaśnionych przyczyn technicznych)

1% DLA GKF

Wszystkim członkom i sympatykom GKF-u oraz czytelnikom „Informatora”, którzy nie planują brać przykładu z pewnego smoka – przypominamy, że nasze stowarzyszenie jest Organizacją Pożytku Publicznego i można podzielić się z nami jednym procentem tak czy siak odprowadzanego podatku. Wystarczy podać w rozliczeniu podatkowym nasz nr OPP: **0000098018**.

Przypominamy też, że od lat umożliwiamy wielu fantantom w różnym wieku realizować swą pasję i dzielić się nią – poprzez organizowane konwentów, warsztatów, prelekcji, turniejów gier oraz prowadzenie działalności wydawniczej i biblioteki. Aby realizować te kulturalne, edukacyjne i wychowawcze cele – potrzebujemy również Twojej pomocy. Podziel się %!



ALEX SHVARTSMAN

SHORT

## DZIEJE ELOPUSA. OSTATNIE UJĘCIE

— To będzie ostatnie ujęcie na dziś — powiedział Nicola, reżyser filmu *straight-to-DVD* zatytułowanego *Królowa Anglii i zombie ninja z Marsa*. — Tracimy światło, więc spróbujmy to nagrać za jednym podejściem.

— Niezła robota z tym makijażem, stary — powiedział Misha, przyglądając się Elopusowi.

Był przyzwyczajony do tanich, gumowych masek często używanych przy takich produkcjach. Bestia przed nim wyglądała jednak niezwykle realistycznie – zdecydowanie bardziej przerażająca niż inne rekwizyty, które widział na tym planie.

Kamery ruszyły. Macki wyciągnęły się w stronę Mishy, owinięły się wokół jego szyi i zacisnęły. W dotyku zupełnie nie przypominały gumy.

Misha zaczął krzyczeć.

Przekład Urszula Płóciennik



ADAM CĘTNEROWSKI

## TURNIEJ MAGICA. LOS KUTY NA NOWO

**S**arkhan Vol przybył na swój rodzinny plan, by wyjaśnić zagadkę wyginięcia w zamierzcchłej przeszłości wszystkich smoków. Kluczowym wydarzeniem okazał się pojedynek dwóch potężnych Planeswalkerów Smoków: Ugina i Nicol Bolasa. Sarkhan Vol cofa się w czasie o 1280 lat, aby zmienić przebieg tej walki. Taką jest fabuła najnowszego dodatku do *Magica – Fate Reforged*.



Pierwszą ciekawostką jest to, że *Fate Reforged* będzie draftowane na razie z *Khans of Tarkir*, ale po wyjściu następnego dodatku (*Dragons of Tarkir*) będzie draftowany tylko z tym drugim dodatkiem. Ponieważ przedstawia świat trzynaście wieków wcześniej – zobaczymy znajome elementy z teraźniejszości: istnieje pięć klanów, powracają niektóre mechaniki, zobaczymy też wcześniejsze wersje niektórych kart (np. przedwieczny golem z *Khans* to w tym dodatku nowy twór). Zobaczymy też rzeczy, które dopiero się wyklują; np. zamiast *Morph* jest *Manifest*. I smoki występują w dużych ilościach. A ponieważ stoimy na rozdrożach – wiele kart wymaga od nas wyboru przy zagranium.

Podobnie jak przy poprzednim dodatku gracze mieli do wyboru klan, który chcieli reprezentować. Każdy dostał pudełko zawierające kostkę, znaczek klanu, kartę z zadaniami i sześć boosterów, w tym jeden z kartą promocyjną i specjalnym zestawem dla danego klanu.

Podczas turnieju, obok głównej walki o zwycięstwo w kolejnych rundach, gracze wykonywali też dodatkowe

zadania. Trzykrotnie były zrywane pieczęcie na grobowcu Ugina – i, gdy pękła ostatnia z pieczęci, Ugin został uwolniony, a wszyscy gracze otrzymali promocyjny mini-boosterek z trzema kartami promocyjnymi.

Klub Maciuś tradycyjnie gościł turnieje pokazowe nowego dodatku. W sobotnim (17 I) wystartowała może nie rekordowa, ale imponująca liczba graczy – bo aż 65. Osoby, które później stanęły w kolejce, często nie mogły wybrać ulubionego klanu. Najlepszym okazał się niepokonany Michał Gąsiorowski. Drugiego dnia (18 I) gracze też nie zawiedli – a spośród 26 z nich najlepszym okazał się Michał Popielski.

Zwycięzcom (oraz wszystkim uczestnikom) gratulujemy! I zapraszamy na kolejny turniej już w marcu...

[od redakcji: ta styczniowa impreza odbyła się kilka dni po kolegiem redakcyjnym #306]

FATE  
REFORGED





ADAM CETNEROWSKI

## CO SŁYCHAĆ W DZIALE GIER

**Z**arząd pochylił się nad budżetem Działu Gier i na zakup gier planszowych przeznaczył 800 zł. Będę jeszcze występował o budżet na zasilenie biblioteki RPG o nowe pozycje – jako że, dzięki kolejnym edycjom Bajdurzenia, gry fabularne zaczynają przeżywać renesans.

Kwartal I – *Zombicide* (zakupiony)

Kwartal II – *Deus*

Kwartal III – *Sushi Go!* + dodatek do *Cosmic Encounter*

Kwartal IV – *Sid Meier's Civilization: The Board Game*

Jak zwykle możecie oczekiwać pokazu nowych gier z możliwością zagrania zaraz po zakupie oraz ich recenzji w „Informatorze”.

## STAŁE FRAGMENTY GRY

### Spotkania

Gry planszowe i karciane:

- (prawie) każda środa po 17. w „Maciusiu”
- kilka raz w miesiącu w sobotę popołudniu na Brzozowej – szukajcie informacji na forum i Facebooku

*Magic: the Gathering* – regularnie organizowane są turnieje w różnych formatach. Kontakt: „brockton” na forum GKF-u lub ze mną.

### Zniżki na zakup gier

Członkowie GKF mogą korzystać ze zniżek na zakup gry w sklepach Rebel (6%) i Bard (5%). Zasady zakupu są takie, że chętni zgłaszają się do mnie – podając, co chcą zamówić i adres dostawy (np. paczkomat). Ja zle-

cam zamówienie i podaję dane do przelewu. Otrzymawszy przelew, sklep wysła paczkę do wskazanej osoby; w przypadku Rebeli odbiór osobisty być może jest możliwy.

W przypadku zbyt dużego natłoku zamówień – zastrzegam prawo do konsolidacji miesięcznej.

### Wypzedaż

W ramach porządkowania Działów Gier pozbywamy się części majątku. Można nabyć w atrakcyjnych cenach grę planszową *Kingmaker* (z dodatkiem) oraz rozmaite podręczniki RPG (lista u mnie).

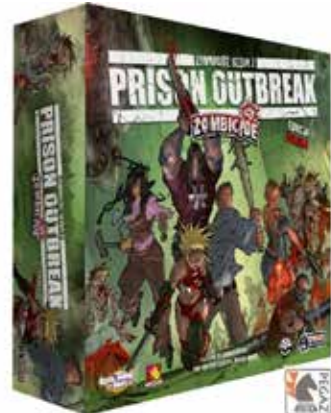
Dochód zostanie przeznaczony na zakup nowych, bardziej przydatnych pozycji.

### Chcesz złożyć talię?

Sekcja karciana ma na swoim stanie duże zestawy kart do kilku kolekcjonerskich gier karcianych: *Legend of the Five Rings*, *Dune*, *World of Warcraft*. Chętna osoba mogłaby poskładać kilka talii do gry (i oczywiście pograć). Chętnych proszę o kontakt.

## ZOMBICIDE 2: PRISON OUTBREAK

*Zombicide* to kooperacyjna gra z najpopularniejszą fabułą ostatnich lat – czyli *Zombie*. W grze wcielamy się w grupkę osób próbujących przeżyć apokalipsę





nieumarłych. W każdym scenariuszu (które spinają się w kampanię – jeśli ktoś ma ochotę) mają one do wykonania różne zadania – od ucieczki z zagrożonego terytorium po zdobycie zapasów potrzebnych do przeżycia. Podczas gry postacie rozwijają się, zdobywając nowe umiejętności; mają również szanse znaleźć ekwipunek lepszy niż patelnia czy pałka policyjna. Niestety – zombie mnożą się na potęgę, a każdy budynek może kryć w sobie

ich hordę. I robią się coraz bardziej niebezpieczne!

Gra zależnie od scenariusza przewidziana jest na 90–150 minut. Pozwala na zabawę od jednej do sześciu osób.

(Do Klubu zakupiliśmy *Zombicide 2: Prison Outbreak*, jako że pierwsza część jest niedostępna. Jest to alternatywna podstawka, którą można łączyć też z pierwszą częścią. Zakupiona została w wersji polskiej). ■





## ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

JANUSZ PISZCZEK

### UZUPEŁNIENIE LUTEGO

**Chłopcy 2. Bangarang – Jakub Ćwiek**

Data wydania: 18 lutego 2015 (wznowienie)

Wydawca: Sine Qua Non

**Piętno Rzeki (River Marked) – Patricia Briggs**

Data wydania: 20 lutego 2015

Wydawca: Fabryka Słów

**Szturm straceńców – Piotr Langenfeld**

Data wydania: 23 lutego 2015

Wydawca: Ender

**Kod (Code) – Kathy Reichs, Brendan Reichs**

Data wydania: 25 lutego 2015

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie

**Wektor zagrożenia (Вектор угрозы) – Wiktor Noczkina**

Data wydania: 4 marca 2015

Wydawca: Fabryka Słów

**CK Monogatari – Artur Laisen**

Data wydania: luty 2015

Wydawca: Genius Creations

**Malajski Excalibur – Daniel Nogal**

Data wydania: luty 2015

Wydawca: Genius Creations

**Słowo stworzenia – Dominik Sokołowski**

Data wydania: 24 lutego 2015

Wydawca: Rebis



### WSTĘPNE ZAPOWIEDZI MARCA

**„Rubin” przerywa milczenie – Bohdan Petecki**

Data wydania: 3 marca 2015 (wznowienie)

Wydawca: Solaris

**Wodospad (Waterfall) – Lauren Kate**

Data wydania: 4 marca 2015

Wydawca: Galeria Książki

**Komórka (Cell) – Stephen King**

Data wydania: 4 marca 2015 (wznowienie)

Wydawca: Albatros



**Futu.re (Будущее) – Dmitry Glukhovskiy**

Data wydania: 4 marca 2015

Wydawca: Insignis

**Starość aksolotla – Jacek Dukaj**

Data wydania: 10 marca 2015

**Blaze (Blaze) – Stephen King**

Data wydania: 13 marca 2015

Wydawca: Albatros

**Złodzieje snów (The Dream Theves) – Maggie Stiefvater**

Data wydania: 18 marca 2015

Wydawca: Uroboros

**Oko Jelenia. Sowie Zwierciadło – Andrzej Pilipiuk**

Data wydania: 18 marca 2015

Wydawca: Fabryka Słów

**Łzy diabła – Magdalena Kozak**

Data wydania: 18 marca 2015

Wydawca: Insignis

**Droga Cienia (The Way of Shadows) – Brent Weeks**

Data wydania: 18 marca 2015 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**W ogniu wojny (Out of the Black) – Evan Currie**

Data wydania: 25 marca 2015

Wydawca: Drageus

**Clariel (Clariel) – Garth Nix**

Data wydania: 26 marca 2015

Wydawca: Wydawnictwo Literackie

**Damy z Grace Adieu (The Ladies of Grace Adieu: And Other Stories) – Susanna Clarke**

Data wydania: 27 marca 2015 (wznowienie)

Wydawca:

**Ostrze (The Blade Itself) – Joe Abercrombie**

Data wydania: marzec 2015 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Królowa na wojnie (The Queen at War) – K.A.S. Quinn**

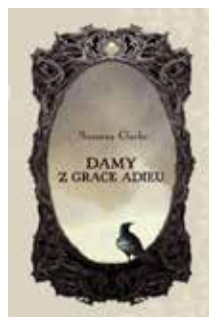
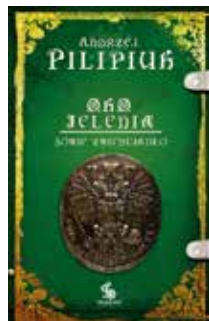
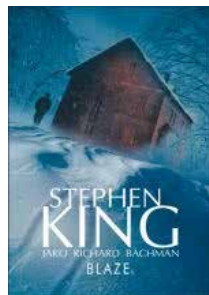
Data wydania: marzec 2015

Wydawca: Dreams

**Half a King – Joe Abercrombie**

Data wydania: marzec 2015

Wydawca: Rebis





## ZIMOWE FERIE Z MŁODYM CZARODZIEJEM

W okresie ferii w wielu sklepach udostępniono do nabycia po zniżkowych cenach wszystkie ekranizacje *Harry'ego Pottera* w rozmaitych edycjach Galapagos Films. Z kolei każdemu, kto chciał jeszcze raz obejrzeć całą sagę na srebrnym ekranie – umożliwiono to podczas maratonów filmowych z Harry'm Potterem organizowanych w kinach Helios.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## WACHOWSCY W KOSMOSIE

W pierwszej połowie lutego weszła do kin najnowsza produkcja rodzeństwa Wachowskich zatytułowana *Jupiter: Intronizacja*. Główną bohaterką filmu gra Mila Kunis; na ekranie zobaczyć można też Channinga Tatum, Eddie'go Redmayne'a czy Seana Beana.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## JESZCZE O KONTYNUACJACH AVATARA

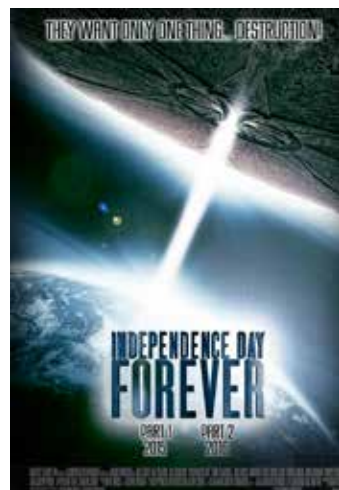
James Cameron oświadczył, że premiera drugiej części filmu *Avatar* zostaje przeniesiona z grudnia 2016 r. o dokładnie rok później. Cameron jednocześnie potwierdził, iż nadal planuje kręcić trzy kolejne części hitu jednocześnie – i kierować je do kin w rocznych odstępach. Oficjalnie wiadomo, że w drugiej części *Avatara* ponownie obsadzeni zostaną Sam Worthington, Zoe Saldana, Stephen Lang i Sigourney Weaver. Producentami wszystkich sequelei będą James Cameron i Jon Landau wraz z ich wytwórnią Lightstorm Entertainment. Nad scenariuszami aktualnie również pracuje Cameron – wraz z Rickiem Jaffą, Amandą Silver, Joshem Friedman'em i Shalem Salerno. Oryginał z roku 2009 był hitem na skalę światową i przyniósł zyski w wysokości 2,782 miliardów dolarów.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## KOSMICZNA EKSPEDYCJA KARNA?

Kontynuacja *Dnia Niepodległości* powstaje conceptualnie w bólach już od bardzo dawna. Już niewiele po kasowym sukcesie przebąkiwano o jednoczesnym nakręceniu dwójki i trójki (jak w przypadku *Powrotu do przyszłości*). Wygląda jednak na to, że prace nad pojedynczym sequelem naprawdę ruszają pełną parą. Produkcja zatytułowana będzie *Independence Day: Forever*, zaś jej premiera zaplanowana jest na 24 czerwca 2016 r. (czyli niemalże dokładnie 20 lat po premierze części pierwszej). Reżyseria bez zmian – czego chyba nie da się powiedzieć o komplecie obsady.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## ROLAND EMMERICH ROZKRĘCA SIĘ...

Do coraz dłuższej listy zbliżających się rebootów, remake'ów i sequelei dołączają *Gwiezdne Wrota*. Wiadomo już nawet, że nowa wersja planowana jest od razu jako trylogia. Jednak nie ujawniono jeszcze ani obsady filmu, ani planowanej daty premiery.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## PLOTECZKI Z KARAIBÓW

Twórcy piątej części *Piratów z Karaibów* starają się utrzymać jak najwięcej informacji w sekrecie. Po raz kolejny jedną z najważniejszych postaci będzie kapitan Jack Sparrow. Oprócz Johnny'ego Deppa na ekranie pojawią się Kaya Scodelario (*Więzień Labiryntu*) oraz Brenton Thwaites (*Dawca pamięci*). Nową twarzą w opowieści będzie też Javier Bardem, który wcieli się w – szukającego zemsty na Jacku Sparrowie – kapitana Branda. Niepotwierdzone są na razie pogłoski o powrocie Geoffreya Rusha w roli kapitana Barbosy oraz Orlando Blooma jako Willa Turnera. Wielce prawdopodobny jest także udział Kevina McNally'ego jako Joshamee Gibbsa. Na temat fabuły wiadomo póki co niewiele. Thwaites ma wcielić się w brytyjskiego żołnierza, który łączy siły z Jackiem Sparrowem, aby odnaleźć swojego ojca – Davy Jonesa. Produkcja ma być kręcona m.in. w Australii; data premiery wyznaczona została na 7 czerwca 2017 roku.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## STAR TREK SZLIFOWANY NA JUBILELUSZ

Premiera trzeciej odsłony *Star Trek* zaplanowana jest jako część obchodów półwiecza istnienia całej marki. Ostatnio wokół filmu narobiło się jednak sporo zamieszania. Dokonano rozszad na stanowiskach reżysera oraz scenarzysty. Na fotelu reżysera Justin Lin (*Szybcy i wściekli 6*) zastąpił zatrudnionego na początku Roberto Orciego. Dużo pracy zostało jeszcze przy opracowaniu scenariusza. Do doszlifowania historii zaproszono Douga Junga oraz Simona Pegga.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## SPIDER-MAN WŚRÓD FILMOWYCH AVENGERÓW

Prawdziwa gratka dla fanów Marvela: po długich pertraktacjach i przeróżnych plotkach doszło do porozumienia z Sony Pictures – i Spider-Man pojawi się w *Avengers: Infinity War Part I*. Premiera zaplanowana jest na marzec 2018 roku, więc na oficjalne informacje dotyczącej tej części trzeba jeszcze nieco poczekać.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## NOWY SNAKE WYLĄDUJE NA NOWYM WTC?

Wytwórnia 20th Century Fox nabyła prawa do sfilmowania remake'u *Ucieczki z Nowego Jorku*. Ten futurystyczny film akcji jest najbardziej kasową produkcją w dorobku Johna Carpentera, który ma czuwać także (jako producent wykonawczy) przy powstaniu nowej wersji. Gwiazdą nakręconego w 1981 r. oryginału oraz powstałej 15 lat później kontynuacji (mniej udanej *Ucieczki z Los Angeles*) był Kurt Russell – w roli Snake'a Plisskena. Prace nad filmem dopiero się zaczynają. W tej chwili nie wiadomo jeszcze, kto zajmie się scenariuszem oraz reżyserią. Za produkcję odpowiadać będą Andrew Rona (*Tożsamość*) oraz Alex Heineman (*Projekt X*).

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## KOLEJNY POWRÓT KING KONGA

Akcja filmu *Kong: Skull Island* toczyć się będzie (przynajmniej częściowo) w Detroit w roku 1971. Obok J. K. Simmons na ekranie pojawi się Tom Hiddleston (*Avengers*, *Thor*); z produkcją kojarzony jest też Michael Keaton (*Batman*, *Birdman*) – jednak jego udziału jeszcze oficjalnie nie potwierdzono. Scenariusz do Konga napisał John Gatins (*Lot*, *Giganci ze stali*), a całość wyreżyseruje Jordan Vogt-Roberts (*Królowie lata*).

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## POGROMCZYNIIE DUCHÓW

Zdjęcia do nowego filmu z kultowej serii rozpoczną się tego lata w Nowym Jorku. Nowi Pogromcy Duchów przyjmować będą w swe szeregi tylko kobiety. Za reżyserię odpowiada Paul Feig. Oficjalnie wiadomo też, że podpisano kontrakty z Melissą McCarthy, Kristen Wiig, Leslie Jones oraz Kate McKinnon. Niestety prawdopodobnie na ekranie nie pojawi się żaden z bohaterów pierwowzoru. Większość starej załogi była chętna na nakręcenie kontynuacji – zabrakło jednak zgody Billa Murraya; ale to on właśnie mocno lansował pomysł na nową kobietę ekipę.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## PO 28 MIESIĄCACH

Alex Garland zdradził, iż trwają poważne rozmowy nad kontynuacją *28 dni później* i *28 tygodni później*. Biorą w nich udział autorzy sukcesów obu filmów – reżyser Danny Boyle oraz producent Andrew Macdonald. Także sam Garland, który napisał scenariusz do pierwszej części oraz wyprodukował sequel. Trzecia część prawie na pewno będzie nosiła tytuł *28 miesięcy później*. Zostawia to oczywiście furtkę na potencjalną kontynuację, gdyż opcja pokazania wydarzeń z perspektywy dwudziestu ośmiu lat później również była brana pod uwagę.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## SEQUELOWE PLANY HORROROWE

Paramount Pictures ujawnia skorygowane daty wydania swoich najnowszych horrorowych sequelei. Premiera *Paranormal Activity: The Ghost Dimension* została przesunięta z 13 marca na 23 października br., zaś *Piątek trzynastego* przeniesiono z 13 listopada 2015 r. na 13 maja 2016 r. Jednak Paramount nie serwuje nam samych opóźnień, gdyż trzecia część franczyzy *The Ring* ukaże się wcześniej niż miało to nastąpić – a mianowicie 13 listopada (w miejsce *Piątku trzynastego*).

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## JETSONOWIE POWRÓCĄ PO LATACH

Warner Bros porzuciło pomysł wyprodukowania aktorskiego filmu na podstawie popularnej kreskówki z lat sześćdziesiątych (wyświetlanej wtedy nawet w PRL – jako *Przygody rodziny Odrzutowskich*). Zamiast tego mamy otrzymać pełnometrażowy film animowany o „flinstonopodobnej” rodzinie z przyszłości.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## JEDYNKA ZAMIAST TRÓJKI

Sony dość niespodziewanie ogłosiło, że kolejna odsłona kinowego filmu *Smerfy* nie będzie kontynuacją poprzednich. Fabuła oraz przynajmniej część obsady zostaną „zresetowane”. *Smerfy 2* zostały bowiem bardzo źle odebrane przez krytyków oraz zarobiły prawie 200 mln mniej od części pierwszej. Reboot serii zaplanowany jest na lato przyszłego roku. Stanowisko reżysera ma objąć Kelly Asbury.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## NOWY COLE

Seriale kręcone na bazie filmów kinowych (i vice versa) to od dawna stosowana praktyka producentów; acz ostatnio chyba ich przybyło. Niedawno mieliśmy udany kryminał *Fargo* (choć traktujący film braci Coen bardziej niż swobodnie) i nieudany horror *Od zmierzchu do świtu* (choć trzymający się kurczowo filmu Rodrigueza i Tarantino). Teraz mamy pierwszy sezon *12 małp* (tu autorzy szukają złotego środka między wizją Gilliana a własną wersją) – serial Jeffreya Reinerja z Aaronem Stanfordem, Amandą Schull i Kirkiem Acevedo emituje kanał SciFi Universal.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## ZNÓW POLECIMY NA MARSA

Już wkrótce ruszą prace do nowego serialu sci-fi opartego na książce Kima Stanleya Robinsona *Czerwony Mars*. Jak łatwo się domyślić – fabuła skupiać się będzie wokół prób skolonizowania przez ludzi czwartej planety od Słońca. Nie są jeszcze znane plany obsadowe. Scenariusz do pilota napisać ma J. Michael Straczynski, znany przede wszystkim dzięki serialowi *Babilon 5*. Vince Gerardis będzie producentem wykonawczym. Autor książkowego oryginału ma objąć pozycję

konsultanta. Trylogię Robinsona, której pierwszą częścią jest właśnie *Czerwony Mars*, uznaje się za wybitne dzieło z gatunku hard SF.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### SERIALOWY MERCEDES

Wydany w zeszłym roku *Pan Mercedes* Stephena Kinga opowiada o psychopacie, który realizuje swe żądze, wjeżdżając autem w tłum ludzi. David E. Kelley jest w trakcie przygotowywania scenariusza serialu, a jego reżyserią zajmie się Jack Bender. Data emisji nie jest jeszcze znana.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

### PRZERWA I POWRÓT

Prequelowy serial kryminalny *Gotham* – wyprodukowany przez amerykańską telewizję Fox – został początkowo zaprezentowany polskim widzom na kanale Universal Channel; emisja zakończyła się jednak niespodziewanie dziesiątym odcinkiem. Te wyemitowane już odcinki powtórzyła 13 Ulica – a teraz fani komiksów o mrocznym rycerzu mogą na tymże kryminalno-sensacyjnym kanale śledzić kolejne odsłony „przedbatmanowskich” losów Gordona, Wayne’a, Alfreda, Denta, Pingwina, Kotki, Zagadki czy Trującego Bluszczu. Ponadto wiadomo już oficjalnie, iż w styczniu tego roku został zamówiony przez Fox drugi sezon serialu.

jpp

### ŻYWE TRUPY ZNÓW NADESZŁY

9 lutego na ekranach telewizorów zawitał kolejny sezon *The Walking Dead*. Polscy widzowie mogą poznać nowe zmagania serialowych bohaterów już niecałą dobę po amerykańskiej premierze. Kolejne odcinki emitowane są w każdy poniedziałkowy wieczór wyłącznie na kanale Fox.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



### X-MENI Z DUŻEGO NA MAŁY EKRAN?

Krążąca od jakiegoś czasu plotka o serialu z X-Menami w roli głównej nabiera coraz bardziej realnych kształtów. O tym, że w sprawie prowadzone są negocjacje zdradziło szefostwo bardzo aktywnej w temacie seriali stacji Fox. Na tę chwilę Fox posiada prawa tylko do filmów, więc w celu stworzenia serii telewizyjnej konieczne będzie zawarcie z Marvelem nowej umowy. Serial z postaciami uniwersum *X-Men* jest w tej chwili tylko w fazie negocjacji – nie ma więc pewności, czy w ogóle zostanie nakręcony; wziąwszy jednak pod uwagę sukcesy artystyczne i finansowe filmów z serii – jego powstanie jest nader prawdopodobne.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## WSPOMINAJĄC WYCZYN LEONOWA

Z okazji 50. rocznicy pierwszego wyjścia człowieka w otwartą przestrzeń kosmiczną – Rosyjskie Centrum Nauki i Kultury w Gdańsku zorganizowało 11 lutego bezpłatny pokaz dokumentalnego filmu Aleksieja Kitajcewa *Aleksiej Leonow. Skok w kosmos*.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## ZNALEŻLI IGŁĘ W STOGU SIANA

Dotąd sądzono, że brytyjski lądownik Beagle-2 roztrzaskał się o powierzchnię Czerwonej Planety. Tymczasem, po jedenastu latach poszukiwań, wypatrzono go z orbity. Jest cały, przetrwał niefortunne lądowanie. Nie dawał znaku życia, gdyż prawdopodobnie zawiodła komunikacja. Sonda dziś z pewnością nie działa; nie ma nawet pewności, czy w ogóle zadziałała na Marsie. W tej sytuacji najważniejsze jest jednak to, że po dekadzie udało się potwierdzić, iż europejska agen-



cja kosmiczna jednak osadziła lądownik na powierzchni czwartej planety. To dla ESA jakieś pocieszenie, zwłaszcza w perspektywie zbliżających się kolejnych europejskich prób: w 2016 r. wystartuje sonda Exo-Mars, a w 2018 r. – wysłany zostanie pierwszy europejski łazik.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## KOLEJNA POLSKA SZANSA?

Olga Malinkiewicz, doktorantka Uniwersytetu w Walencji, prowadzi niezwykle obiecujące badania: pracuje nad tańszą od obecnie stosowanych na świecie metodą produkcji ogniw fotowoltaicznych na bazie perowskitów – wykorzystując bardziej stabilne materiały, które nie wymagają stosowania wysokich temperatur (dzięki temu metoda ta jest również bardziej przyjazna środowisku). Prawie dokładnie przed rokiem obiecujące wyniki jej pracy nad pozyskiwaniem energii słonecznej zostały wyróżnione główną nagrodą w konkursie naukowym Komisji Europejskiej. Młodej wynalazczynie bardzo zależy jednak, by nowa generacja paneli słonecznych została – inaczej niż stało się to chociażby w przypadku niebieskiego lasera – hitową polską marką. Trzymamy kciuki!

jpp

## OKRUCHY OGANA



KORRESPONDENCJA 58

## STRZEŹCIE (SIĘ) MATEMATYKÓW

Pierwszy tom powieści **Biała reduta**, która ma być zwieńczeniem cyklu Tomka Kołodziejczaka „Ostatnia Rzeczpospolita”, otwiera przed czytelnikiem na oścież drzwi do wykreowanego w nim świata. O ile wcześniejsze tomy, składające się głównie z opowiadań i dwóch dłuższych nowel, były czymś w rodzaju pamiętek z podróży – to tym razem dostajemy soczysty reportaż z nieodległej przyszłości, w której Ziemia stała się ofiarą ucieleśnionego zła w jego najczystszej (czyli najczarniejszej) postaci. Metafizyczny wymiar tej apokalipsy może budzić u bardziej sceptycznych czytelników uśmiech politowania, ale kto zaakceptuje reguły rządzące powieściowym wszechświatem, ten będzie mógł obcować z niebanalną wyobraźnią Autora. Ci więc, którzy są w stanie zawiesić własną nieświadomość, nie pożałują!

O świecie Ostatniej Rzeczpospolitej sporo się już z wcześniejszych książek dowiedzieliśmy, ale dopiero teraz dostajemy w miarę kompletny obraz miejsc kluczowych dla jej historii.

Poznajemy zatem Gehennę – mroczną emanację woli balrogów, podporządkowującej sobie bezwzględnie wszystkie żyjące tam istoty i wylęgarnię jęgrów – sterowanych przez symbiotyczne robaki janczarów najeźdźców. System panujący w Gehennie do złudzenia przypomina hitlerowskie obozy koncentracyjne; co prawda zamiast kapo są tam demoniczne kapy, ale więźniowie

(vernowie) są traktowani tak samo źle, jak w KL-ach: kiepskie racje żywnościowe, praca ponad siły, fatalne warunki sanitarne i zupełny brak poczucia bezpieczeństwa. Mimo tych warunków w jednym z rejonów Gehenny pojawia się chłopak, którego wola nie została złamana i który nie jest bezrozumnym sługą Czarnych. Ten defekt psychiki musi on głębokoko ukrywać, ale jednocześnie jest światłem nadziei dla mieszkających tam niewolników. No i największy smaczek – na imię ma... Karl. Przypadek?!

Ważną rolę w intrydze odegra też ziemiska kolonia na Marsie. Rodzi się w niej bunt, ale – w przeciwieństwie do wzorców znanych z powieści Zajdla – intencje jego przywódcy, cynicznie rozgrywającego pogarszające się nastroje Marsonautów, nie są do końca czyste. A obsesyjna wręcz niechęć Kyle'a do budowy runów, które mają chronić tę planetę przed inwazją balrogów, stawia go w niezbyt jasnym świetle.

Odwiedzamy także niektóre miasta wolnego świata, ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy, w której rozgrywają się kluczowe wątki fabuły. Zgodnie ze starą Hitchcockowską zasadą, że na początku musi być trzęsienie ziemi, a później napięcie powinno wzrastać, powieść zaczyna się od spektakularnej katastrofy, a potem – mimo pozornego wyciszenia – groza narasta. Okazuje się, że zbyt pewni swoich przewag nad balrogami ludzie nie uwzględnili wszystkich zagrożeń,

a zło się przecież nie poddało i jego cele nie uległy zmianie: pragnie ono podporządkować sobie całą Ziemię i nie zadowolony się kilkoma krajami Zachodniej Europy. Prowadzone w Warszawie śledztwo w sprawie nietypowego zabójstwa okazuje się mieć ogromne konsekwencje dla bezpieczeństwa całej ludzkości. Odślania ono bowiem przerażającą tajemnicę ostatnich poczynań balrogów: w celu opanowania ziemskiej rzeczywistości postanowili oni rozszerzyć swój arsenał środków przemocy o zdobycze ludzkiej nauki (osobliwie zaś matematyki).

Nie zdradzę już więcej szczegółów, bo i tak mam wrażenie, że napisałem zbyt wiele o fabule. Ale nie tylko ona stanowi o wartości tej powieści; podobnie jak i to, do czego zdołał już nas Kołodziejczak przyzwyczaić – czyli do Niagara pomysłów na wspomaganą magią broń czy inne urządzenia przydatne w zmaganiach z Czarnymi. Powieściowa forma i ponad 400 stron druku wymusiły także odślonięcie obyczajowego tła wydarzeń.

Poznajemy zatem perypetie przybranego ojca Kajetana – Roberta Gralewskiego, jednego z głównych śledczych oraz jego siostrę Łucję, niezłomną swatkę. Jedną z jej koleżanek przypadnie do gustu Robertowi; problem w tym, że jest mężatką. W dodatku przeszłość męża Krystyny spowita jest jakąś mroczną tajemnicą, która może jeszcze odegrać w fabule ważną rolę.

Sercowych kłopotów nie brakuje też królewskiemu geografowi, beznadziejnie

zakochanemu w elfce Annie Naa'Maar – poskramiacze balrogów z Zakonu Łabędzia. Co więcej: spokój jego umysłu mąci też nieustanne poczucie winy za zaginięcie siostry i dlatego wciąż podejmuje on wyprawy na Kresy czy do innych Planów, by znaleźć najmniejszy choćby po niej ślad.

Do tego raczej mrocznego zestawu postaci (trzeba jeszcze pamiętać o marsjańskich kolonistach, którzy również nie są wzorem cnót) sporo humoru wnosi elf Barg'O'Dar nadzorujący śledztwo, w które zaangażowany jest Gralewski. Jego zabawne perypetie z językiem polskim – powodowane imperatywem wypowiedzianym się jak najbardziej jednoznacznie, co jest przecież niemożliwe w codziennych kontaktach – co rusz wywoływały u mnie salwy śmiechu. A jeśli dodać do

tego jego upodobanie do wszystkiego, co polskie, począwszy od religii katolickiej (częstotliwość spowiadania się elfa godna jest pozazdroszczenia), a skończywszy na nałogowym picu kawy Inki (najlepszej kawy, bo polskiej) – otrzymujemy amalgamat cech wzbudzających niekłamaną sympatię.

Niestety, powieść jest jedynie interludium do tego, co ma się wydarzyć i raczej trudno mówić, że stanowi zamkniętą całość (określenie „tom I” jest tu jak najbardziej zasadne). Nie będę więc wyrokował, z jakim dziełem mamy do czynienia, choć uczciwie przyznam, że czytałem tę powieść z przyjemnością i niecierpliwie czekam na ciąg dalszy. ■





## KWANTOWE ŚCIEŻKI ŚRÓDZIEMIA

Jakiś rok temu pojawiła się w niusach informacja, że Janusz Piszczek namierzył powieść naszej byłej prezesicy **Katarzyny Manikowskiej** pt. **Białe drzewo**. Długo trwało, zanim znalazła ona miejsce w moim planie czytelniczym, ale wreszcie mam już jej lekturę za sobą i nie zostaje mi nic innego, jak się na temat tej książki wypowiedzieć.

Po pierwsze: jestem naprawdę mile zaskoczony! Pamiętam, że popularna Catechizma miała na swoim koncie jakieś próbki literackie w fanzinach GKF, ale zapamiętałem z nich tylko jedno humorystyczne opowiadanie grozy. Nigdy bym jednak nie pomyślał, że Kasia na swój powieściowy debiut (zakładam, że to debiut, bo o innych jej dziełach dr Google milczy) wysmaży 450-stronicową książkę – i że będzie ona w dodatku tak dojrzała zarówno w warstwie fabularnej, jak i koncepcji świata przedstawionego. Co więcej: to bardzo dobra proza, którą się świetnie czyta i która nie nuży. Widać w niej liczne lekturowe fascynacje Autorki, ale w epoce płynnej ponowoczesności pośrednie i bezpośrednie nawiązania do tekstów kultury nie są niczym zdrożnym, a jedynie dobrze świadczą o oby-ciu twórcy.

Po drugie: jestem wstrząśnięty matematyczną wiedzą narratora (że użyję tej bezpiecznej literaturoznawczej kategorii). Jak na porządną fantastykę przystało – powieść Manikowskiej zanurzona jest w konkretnej dziedzinie wiedzy, którą w tym wypadku jest akurat matematyka kwantowa. Całe partie tekstu to opisy zmagania bohaterów rozwiązujących kwantowe równania wyższego stopnia, prezentowane w sposób porywający mimo nagromadzenia terminów typowych dla matematyki wysokiej (fajnie by było, by jakiś

zawodowiec skonfrontował te partie ze swoją wiedzą, bo aż jestem ciekaw, czy autorce udało się zrozumieć podręczniki dla doktorantów, czy też mistrzowsko blefuje).

Powieść łączy w sobie wątki historii alternatywnej z klasycznym tematem podróży w czasie. To właśnie do przekroczenia temporalnych ograniczeń wykorzystywana jest matematyka kwantowa, zaś powód, dla którego uruchomiony zostaje ten projekt, tkwi w powieściowej rzeczywistości. Jest oto rok 1991, w Polsce od dekady trwa stan wojenny, a w roku 1989 komuniści krwawo stłumili niepodległościowy bunt Polaków. W jego efekcie resztki opozycjonistów albo znalazły się w więzieniach, albo ukrywają się w podziemiu. Zostało ich jednak naprawdę niewiele i dlatego profesor matematyki z UG Przemysław Pakosz (jeden z liderów opozycji) proponuje komunistom układ: czerwoni sfinansują jego projekt przeniesienia w czasie niedobitków dysydentów, w zamian dostaną działający wehikuł czasu. Czerwone kołnierzyki na układ przystają i rozpoczyna się proces budowy tempodromu oraz przygotowania temponautów do podróży w jedną stronę. Ponieważ mamy do czynienia z teorią kwantową – nie ma mowy o fizycznym transferze bohaterów, a jedynie przerwaniu w przeszłość ich zeskanowanych osobowości.

Druga część powieści, przedstawiająca perypetie sprawcy tego całego zamieszania, to już czysta fantastyka historyczna, gdzie fakty mieszają się z fikcją. Jeszcze przed transferem Pakosz postanowił zostać protoplastą rodu, który będą stanowić jego przyjaciele z opozycji (pojawią się w różnych epokach historycznych w zgodzie z własnymi preferencjami). Żeby się nie pogubić w meandrach czasu

w ośrodku przygotowawczym w Arłamowie wszyscy czytają... Tolkiena. Dodatkowo sam Przemko z Wilczna (takie imię przyjął w XIV-wiecznej rzeczywistości prof. Pakosz) postanowił pozostawić po sobie wyraziste ślady dla mających pojawić się kolegów i koleżanek. Wykorzystuje w tym celu zarówno swoją wiedzę historyczną, jak i matematyczną, a także niewątpliwy dar przekonywania. Stał się zaufanym króla Włodzisława zwanego Łokciem i wywiera ogromny wpływ zarówno na jego rządy, jak i inwestycje kulturowe. Chwilami, za sprawą własnej brawury, popada

w nie lada kłopoty, ale ponieważ szczęście mu sprzyja – potrafi się z nich wykaraskać. Ciekawe, że ten przedstawiciel twardej wydawałoby się nauki, jest przy okazji osobą głęboko wierzącą i bez zbędnego hamletyzowania potrafi łączyć kwanty, fantastykę z dogmatami chrześcijaństwa. Jak dla mnie – wielce budująca to postać.

Powieść skrzy się humorem, pisana jest ze swadą, ale nie będę przytaczał żadnych anegdot, żeby nie psuć Wam przyjemności czytania. Bo oczywiście namawiam gorąco do lektury *Białego drzewa*. Zadowoleni będą nie tylko fanowie Tolkiena, którzy znajdą w książce Manikowskiej całe mnóstwo odniesień do swoich ulubionych utworów, ale także miłośnicy historii Polski (zwłaszcza XIV wieku) czy patrioci lokalni (zarówno gdyńscy, jak i gdańscy, a także kaszubsko-kociewsko-borowiaccy oraz świętokrzyscy; by wymienić tylko te najczęściej pojawiające się w tekście regiony naszego kraju). Wreszcie – nie powinni narzekać na nią także miłośnicy klasycznej fantastyki, bo powieść bardzo głęboko zakorzeniona jest w tradycji gatunku i zbudowana według jego najlepszych wzorców. To dzisiaj rzadkość, więc tym bardziej: do dzieła! ■

*Wasz wielkokacki korespondent*

Ps. Czy to przypadek, że w lutowej korespondencji główną rolę odgrywa matematyka? Gdybym miał talent i wiedzę powieściowego profesora, pewnie potrafiłbym to wyliczyć, ale bez aparatu równań i twierdzeń skazany jestem wyłącznie na domysł.



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

## BOSO PRZEZ UTOPIĘ

W pierwszej połowie XX wieku w Rio de Janeiro żył i pracował lekarz André Luiz. Kiedy umarł i przeniósł się do świata duchów, nawiązał kontakt ze słynnym brazylijskim medium Francisco Candido Xavierem, znanym lepiej jako Chico Xavier (1910–2002), będącym autorem ponad 450 książek napisanych metodą psychografii, czyli pisma automatycznego. Książka podyktowana przez André Luiza nosi tytuł *Nosso Lar* (1943), a w języku polskim *Nasz Dom* (2011). Kto jest jej autorem – trudno ostatecznie zawyrokować; z reguły więc podaje się dwóch, ze wskazaniem na Xaviera (w końcu nieobecni nie mają racji). W 2010 roku

książka stała się podstawą brazylijskiej superprodukcji filmowej pod tym samym tytułem (choć po angielsku książka i film noszą nazwę *The Astral City*).

Poza kłopotem z ustaleniem autorstwa dzieła nasuwa się kolejny problem: czy mamy do czynienia z dokumentem, czy z fantastyką? Żeby się z nim zmierzyć, postanowiłem odwołać się do informacji zawartych w książkach Roberta Monroe (pisałem o nich w „Informatore” #271).

Bezpośrednio po śmierci André Luiz znalazł się w wyjątkowo paskudnym miejscu zwanym *Umbralem*, będącym czymś w rodzaju czyścica.



Na zdjęciu z filmu wygląda ono tylko przynębiająco, jeśli jednak dodać do tego obrazka wszechobecne błoto i antypatycznych zmarłych – *Umbralem* staje się lokalizacją, z której chciałoby się czym prędzej uciec. Tyle że nie ma dokąd.

Monroe i jego następcy wspominają o tym miejscu, nikt jednak nie opisał go dokładnie z powodu odruchu ucieczki. *Myślonauta*

widzi coś odpychającego i zaraz odlatuje wyżej. Tego sfrustrowany zmarły nie potrafi; może natomiast przybyć po niego ktoś z góry i zabrać w przyjemniejszą okolicę, jeśli delikwent dojrzał już do zmiany. Staje się to w końcu udziałem także bohatera filmu.

Tym lepszym miejscem jest tytułowy *Nasz Dom*, miasto na skrawku gruntu kilkaset kilometrów nad nami, z przepięknym, orbitalnym

widokiem na Ziemię. Który to skrawek okazuje się jednym ze szczytów *łańcucha duchowych gór...*



Kiedy szuka się analogii w tekstach *myślnautów*, przychodzi na myśl *Park* lub *Centrum Przyjęć* (w żargonie *Monroe Institute* zwane *Focusem 27*). Miejsce to spełnia podobne funkcje, wygląda jednak jakby inaczej. Być może jest to różnica między spojrzeniem turysty i mieszkańca – wydaje się jednak, że chodzi o dwa różne astralne miasta. Tu należy przywołać uwagę rzuconą mimochodem w filmie: takich miast jest niezliczone mnóstwo! To interesujące, bo wydaje się, że są one zróżnicowane kulturowo



i dostosowane do potrzeb określonych grup zmarłych. Nasz Dom może nasuwać skojarzenia z Brazylią poprzez style architektoniczne – trzeba jednak pamiętać, że na przykład awangardowa Brasilia powstała już po napisaniu książki. Na zdjęciu w dolnym rogu zdecydowałem się zaprezentować Ministerstwo Reinkarnacji – te trzy panie pośrodku wybierają się na Ziemię, co w Naszym Domu jest odpowiednikiem śmierci samobójczej.

Ten astralny zakątek mimo wszystko sprawia wrażenie kosmopolitycznego – można tam na przykład zobaczyć w jednym miejscu symbole różnych religii. Jednakże całe miasto jest zbudowane na planie Gwiazdy Dawida, co już jest pewnym wyborem. Widać to na zdjęciu „orbitalnym”, a także na poniższym.



Organizacja tego miejsca do złudzenia przypomina dobrze znane utopie. Być może jest jednak odwrotnie – że to utopiści, w jakimś przeblysku pamięci, opisali Nasz Dom bądź inne astralne miasta, z których przybyli. Wydaje się to całkiem rozsądną hipotezą, jeżeli oczywiście przyjmiemy, że książka i film są jednak dokumentami, a nie fantazją.



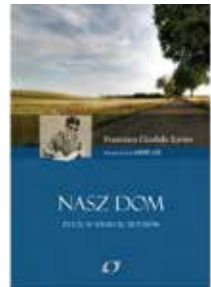
Ani w omawianych utworach, ani w książkach *myślonautów* Nasz Dom czy też *Centrum Przyjęć* nie jest ostatecznym miejscem pobytu w życiu po śmierci. Jest to punkt przesiadkowy – albo do powrotu na Ziemię, albo do *pójścia* wyżej. Ci, którzy pozostają w mieście (jak André Luiz) wykorzystują dany im czas na doskonalenie się, stawanie się lepszym człowiekiem. Kiedyś być może odkryją, że mogą przejść na wyższy poziom, gdzie czekają ich inne zadania i nowe etapy samodoskonalenia. I tak bez końca...

W filmie pokazane są odwiedziny istot z wyższych poziomów. W 1939 roku oznajmiają one wybuch wojny i związany z nią przewidywany natłok umarłych, którymi trzeba się będzie zaopiekować. Widzimy też krótką wizytę matki André przybyłej z bardziej zaawansowanego etapu egzystencji.

Fabuła filmu wpisuje się w tradycję utopii, stanowiąc głównie zwiedzanie miejsca zwanego Naszym Domem. Trzeba jednak przyznać, że jest co oglądać. Miasto przypomina wizję rodem z SF – przyjazna supernowoczesna architektura tonąca w zieleni, w połączeniu z zaawansowaną, przyszłościową techniką. I te widoki z Ziemią w tle... Kanadyjczycy, którym powierzono postprodukcję, naprawdę się postarali.

P.S. Każdy pewnie zapyta, czemu duchy są jak ludzie, a astralne miasta są jak z materii. Przyczyną jest siła myśli i siła przyzwyczajenia, które wspólnie kształtują rzeczywistość. Tę materialną podobno zresztą też.

Chico Xavier, *Nasz dom. Życie w świecie duchów*, Oficyna Wydawnicza Rivail, 2011  
 Angielski przekład: <http://www.spiritist.com/archivo/books/eng/AstralCity.pdf>



**Nasz Dom (Nosso Lar)**, Brazylia 2010  
 scenariusz i reżyseria: Wagner de Assis  
 muzyka: Philip Glass, zdjęcia: Ueli Steiger  
 ocena FilmWeb: 6,0/10, IMDb: 6,1/10  
 czas trwania: 1 godz. 45 min.

#### Obsada:

Renato Prieto (André Luiz)  
 Helena Varvaki (Zélia, żona André)  
 Selma Egrei (Luisa, matka André)  
 Rodrigo Dos Santos (Tobias)  
 Fernando Alves Pinto (Lísias, opiekun André)  
 Rosanne Mulholland (Eloisa, siostrzenica Lisiasa)  
 Othon Bastos (gubernator Naszego Domu)  
 Clemente Viscaíno (Clarencio, minister regeneracji)  
 Werner Schünemann (Emmanuel, minister komunikacji (tj. łączności z Ziemią) i jednocześnie opiekun duchowy Chico Xavier)







KAROL GINTER

## WOJNA ORYGINALNA, LECZ NIEPRZEKONUJĄCA – OBSZERNA RECENZJA FANTASY

**Brandon Sanderson**

### *Droga królów*

**N**ie wiadomo dlaczego Parshendi zgodzili się podpisać traktat z Alethimi, skoro tego samego dnia kazali zamordować króla Alethich – Gavilara Kholina. Tak zaczęła się trwająca od lat wojna. Syn Gavilara, Elhokar, obozuje wraz z armią na Strzaskanych Równinach i prowadzi stamtąd działania zaczepne.

Shallan bardzo chce zostać uczennicą siostry Elhokara – Jasnah. Od miesięcy próbuje ją odnaleźć. Jest wytrwała w swych poszukiwaniach, bo od tego zależy los całej jej rodziny. Tak naprawdę Shallan chce oszukać i obrabować Jasnah. Musi się najpierw wkraść w jej łaski i zdobyć jej zaufanie, by dokonać kradzieży. A to wcale nie jest łatwe.

Dalinar, brat Gavilara, ma problem. W czasie każdej arcyburzy nawiedzają go wizje. Traci wtedy kontrolę nad swoimi czynami. Za to, kiedy jest w pełni świadomy, jego myśli nieustannie krążą wokół niejasnego przestępstwa zamordowanego brata. Starając się przestrzec starożytnego kodeksu postępowania, zyskuje opinię dziwaka. Nawet jego syn powątpiewa w zdolność trzeźwego osądu rzeczywistości przez ojca. Co gorsza – na Dalinara pada cień podejrzania w związku z tajemniczym wypadkiem Elhokara.

Do tej pory każda książka Sandersona spotykała się z moim entuzjastycznym odbiorem. To jest wyjątek. Dawno nie czytałem równie nudnej powieści. Gdyby nie nazwisko autora, poddałbym się po jakichś dwustu

stronach. Właściwie to nawet sam jestem zaskoczony, jak można napisać tyle stron tekstu całkowicie pozbawionego akcji. No cóż, koło osiemsetnej strony wreszcie coś się zaczęło dziać. Oczywiście, kiedy fabuła nabrała rumieńców, tom się skończył. Gdyby nie obiecująca końcówka, nie miałbym wątpliwości, że nie warto sięgać po kolejne tomy cyklu. A tak – sam nie wiem... Sanderson przyznaje, że tom powstał w dużej części w oparciu o zapiski z lat 90. Może były to jego niezbyt udane młodzieńcze wprawki w rzemiośle piśmarnym, których szkoda mu było wyrzucać? To pozwalałoby mieć nadzieję.

Niestety, brak akcji to nie jedyny poważny zarzut wobec powieści. Wymyślenie tak bezsensownej wojny, jaką toczą Alethi i Parshendi, to wyczyn. Najbardziej zdumiewa, że nikt tu nie wpadł na pomysł brania jeńców. A przecież to właśnie od jeńców można byłoby się czegoś dowiedzieć o sposobie myślenia przeciwnika. O celach i zamiarach wroga. Ba, Alethi nie zadali sobie trudu, by poznać motywy, które stały za zamordowaniem Gavilara. Nie obchodzi ich, czy wrogowie mają osady, czy nie. Nic nie wiedzą o strukturze społecznej wroga. Rozważania na ten temat nie zaprzętają ich umysłów. Tylko czy można się temu dziwić, skoro Alethi nie zdefiniowali nawet celów wojny! Chcą się zemścić, ale co to właściwie znaczy? Jakże są warunki dokonania zemsty, czyli zwycięstwa w trwającym konflikcie? Cel wojny mógłby być dowolny: zabicie wrogiego króla, zdobycie wrogiej stolicy i wymuszenie kontrybucji, wymordowanie

jakiejś liczby wrogów, czy wręcz wybicie ich wszystkich. Spustoszenie ziem wroga odpada, skoro jedzenie i inne zasoby można pozyskać przetwarzając skały...

Tymczasem Alethi i Parshendi ścierają się od czasu do czasu i kompletnie nic z tego nie wynika. Nie wiadomo, kto wygrywa, a kto przegrywa. Walka jest celem samym w sobie, co czyni ją absurdalną. Może i rywalizują o cenne klejnoty, ale czy wobec tego sensem tej wojny jest bogacenie się? Ktoś prowadzi ranking, liczy zdobyte przez obie strony klejnoty i ogłosi zwycięzcę? Autor obrazuje starcia jak potyczki głupców. Żadna ze stron nie wyciąga wniosków i nie modyfikuje taktyki. Alethi, zamiast zbudować sieć wysuniętych fortyfikacji, biegają z mostami. Parshendi strzelają do mostowych, choć to bez sensu, bo to niewiele znacząca formacja. Tyle tylko, że dzięki temu wśród udręczonych mostowych mógł się pojawić wybawiciel...

Sanderson postanowił napisać dzieło epickie. Nie umie jednak stworzyć postaci na miarę swych ambicji. Kaladin jest do bólu jednowymiarowy. Jest wzorem cnót i zalet do takiego stopnia, że czyni go to nieprawdziwym. Kreowany jest na kogoś w rodzaju mesjasza. Jasne, czasami rozczuła się nad sobą, podejmuje co i rusz idiotyczne decyzje – ale autor czuwa, by jego posągowy portret na tym nie ucierpiał. To czyni Kaladina przerażająco nudnym. Ech, gdyby choć jakieś małe rozdarcie wewnętrzne!

Shallan to uparta, ale niezbyt rozgarnięta dziewczyna z prowincji, nie potrafiąca przewidzieć konsekwencji własnych działań. Zwyczajem ludzi o ograniczonych horyzontach ma skłonność do surowego oceniania innych, podczas gdy łatwo znajduje usprawiedliwienie dla własnych złych uczynków. Klasyczna mentalność Kalego. Z drugiej strony – postać ta ma większy potencjał niż Kaladin, którego rola została jasno zdefiniowana. Choć i tak wolałbym, żeby to Jasnah była pierwszoplanową bohaterką, bo jest postacią znacznie bardziej skomplikowaną i zagadkową. No i stawia pytania.

Najciekawszą pierwszoplanową postacią jest Dalinar. Początkowo niezdecydowany, pozostający w defensywie – przechodzi niesamowitą metamorfozę w końcówce powieści. Wreszcie wie, jakie są jego cele i przestaje chronić się za murem konwensów.

Sanderson to jednak nie Martin. Nie ma talentu do kreowania wyrazistych – a równocześnie niejednoznacznych i skomplikowanych – postaci. Nawet intrygi dworskie w jego wydaniu to zabawy przedszkolaków. Nie ma zdolności Tolkiena, Jordana (a nawet Feista) do tworzenia zapierających dech w piersiach

światów. Listę zastrzeżeń mógłbym mnożyć. Jasne: stworzył oryginalne uniwersum; ale bycie oryginalnym to trochę mało. We wszystkich dotychczasowych powieściach jego największym atutem była akcja. Fundował czytelnikowi zaskakujące zwroty akcji. Umiał



budować napięcie. Doprawiał wszystko odpowiednią dawką tajemniczości. Tu jego wysiłki wypadają karykaturalnie, bo Kaladin jest zbyt jednowymiarowy, by racjonowanie informacji z jego przeszłości mogło mieć jakies znaczenie. Ta przeszłość jest zbyt oczywista. Nie ma tam nic, co mogłoby czytelnika zaskoczyć. Choć może zdumiewa niezdolność Kaladina do wyciągania wniosków.

Weźmy choćby na warsztat jego ojca. Odmawiał przyjmowania wynagrodzenia za swoje usługi, a oczekiwał jedynie dobrowolnych datków. Na pozór wydaje się to godne pochwały. Ale zastanówmy się nad tym głębiej. Jak mogli miejscowi interpretować taką postawę? Ten człowiek uważa się za lepszego od nas! Uważa, że nie stać nas na zapłacenie uczciwego honorarium! Uważa, że robi nam łaskę! A przecież oczekuje od nas czegoś w zamian, tyle że nie jest łaskaw nazwać tego honorarium! Cóż za połączenie arogancji i pogardy! Każdy z tych ludzi ciężko pracował. Ojciec Kaladina mógł dopasować oczekiwane wynagrodzenie do ich możliwości. Wolął jednak kreować się na kogoś lepszego. Tymczasem jego moralność pozostawia wiele do

życzenia. Kaladin nie chce dostrzec źródeł niechęci miejscowych do ojca. Woli przyjąć, że to spisek jasnoookiego. Co nam to mówi o bohaterze? A o autorze?

Mógłbym jeszcze długo pastwić się nad autorem, ale może teraz przytyk w stronę wydawnictwa. Nie wiem, dlaczego nie została wykorzystana oryginalna okładka autorstwa Michaela Whelana. Doskonale oddawała klimat powieści. Nie dziwią mnie zachwyty samego autora. Okładka polskiego wydania, choć ładna, nijak ma się do powieści. Kolczuga to nie to samo, co zbroja płytowa, którą nosili Odpryskowi.

Opis fabuły, zaprezentowany na okładce, też pozostawia wiele do życzenia. Kaladin nie był nigdy chirurgiem, a tylko synem chirurga, co jest fundamentalną różnicą. Z kolei ktoś, kto gotów jest twierdzić, że arcyksiążę Dalar jest owładnięty żądzą krwi, najwyraźniej za punkt odniesienia wziął Kubusia Puchatka. Jasne, w porównaniu z Kubusiem Puchatkiem, jest to przerażająca postać. Jednak jest to opis równie prawdziwy, jak stwierdzenie, że Hannibal Lecter był ceniącym wartości rodzinne miłośnikiem oryginalnej kuchni. ■

## WOJNA NIEORYGINALNA, LECZ PRZEKONUJĄCA – ZWIĘZŁA RECENZJA SCIENCE FICTION

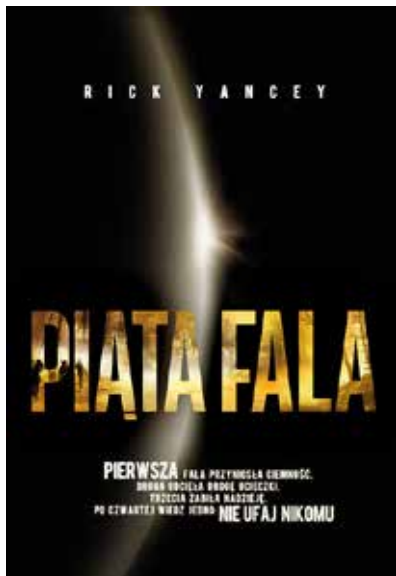
**Rick Yancey**

*Piąta fala*

Nie było latających spodków ani kosmitów biegających po ulicach. Przybysze podeszli do kwestii zagłady ludzkości bardzo praktycznie. Najpierw impuls elektromagnetyczny zniszczył całą elektronikę. To była pierwsza fala. Potem były trzęsienia ziemi i powodzie. Jednak największe żniwo ofiar

zebrała trzecia fala. Epidemia pozbawiła życia miliardy ludzi. Tych niewielu, którzy ocalili, musi stawić czoła czwartej fali. Enklawy ocalałych są atakowane i eliminowane. A to jeszcze nie koniec, bo nadchodzi piąta fala. Czy niedobitki ludzkości przetrwają?

Yancey zaproponował ciekawą wizję zagłady. Właściwie – to wszystkie te pomysły gdzieś już się przewijały, ale on dokonał ich syntezy. Siłą tej powieści na pewno nie jest



oryginalność, choć może początkowo na to właśnie liczyłem. Zawsze istnieje szansa, że komuś uda się oderwać od ograniczeń antropomorfizowania kosmitów. Czy to jednak w ogóle możliwe?

Autor zadbał o odpowiednią farmę narracji i zaszerwował czytelnikom bardzo przyzwoite czytało. Inna sprawa, że książka chyba adresowana była do młodzieżowego czytelnika – ja zaś do tej kategorii już od dawna się nie zaliczam. Nie będę jednak narzekał, bo Yancey dysponuje świetnym warształem literackim i książkę błyskawicznie pochłonąłem. Doskonała rozrywka i tyle. ■

[www.karolginter.pl](http://www.karolginter.pl)

/tytuły od redakcji INFO/

; - ) HUMOR

PIOTR TACZAŁA

## PAN MATEUSZ, CZYLI OSTATNI ZAJAZD NA JASTRZĘBIOGÓRSKIE POLA ELEKCYJNE

O Jastrzębia Góro! Kto pamięta te czasy,  
Kiedy Twe wszystkie plaże, alejki i lasy  
Rozbrzmiewały donośnym gwarem rozmaitem  
Wypełnionym dyskursem, punktowanym krzykiem.  
Kiedy wśród zawiei, zadymki i śnieżyicy  
Odwiedzili Cię goście nawet ze stolicy.  
O wspaniały dwa tysiące czternasty roku!  
Opisać Cię należy, wspomnieć z łezką w oku  
Takżo i ja wrócę do czasów tych ciekawych.  
Do słynnej Primavery, do owej zabawy.  
By opisując tamte ważne wydarzenia  
Ocalić drobną cząstkę ich od zapomnienia.  
Działo się w Rzeczypospolitej mnóstwo wtedy  
Różnej społecznej oraz politycznej biedy:  
Sejm, sejmiaki, wybory, lecz najbardziej znana  
Nadciągała z zachodu: groźba Gender-Khana.  
Dyskutowana wszędzie namiętnie, głęboko.  
Owdzie przyjmowana, ale równie szeroko

Odrzucana ze wstrętem jako niemoralna.  
Choć sprawa wyglądała jako zbyt banalna.  
By zaprzęta nią głowę, wszelako mniejszości  
Sen spędzała z oczu, a niejeden z nich w złości  
Ciskał gromami i obelżywymi słowy.  
Stąd zatargi, kłótnie i spór krwawy gotowy.  
Bo nie było wówczas tolerancji w Rzeplitej.  
Nawet w sprawach tak błahych jak uszy przebite  
Albo inne piercingi czy też tatuáže.  
Szczególnie gdy się dziecko rodzicom pokaże  
W swoim nowym malunku albo też kolczyku.  
Ile potem pretensji, złości, łajañ, krzyku.  
Podobnie i z Genderem nagałnianym stale.  
Co w takim kontekście nie dziwiło już wcale,  
Że się zięć z teściową, wnuk z dziadkiem lub sąsiedzi  
Żarli do krwi, bo tyle w ludziach złości siedzi  
Że wystarczy iskra, lub temat łada jaki  
By naprawdę bliżsiemu wypruć z brzucha flaki.

Elekcyję zwołano na Jastrzębiej Górze  
 I olbrzymi transparent rozpięto na murze  
 Ośrodka Primavera, że kto się odważy  
 Prowadzić siły, a także stanąć na straży  
 Odwiecznej oraz tradycyjnej moralności  
 Ten chwały dostąpi i zająca wzmiątką zagości  
 W słynnej Wikipedii. Także i tam zjechali  
 Politycy, wojskowi, wszyscy w wielkiej gali.  
 Nie brakło też duchownych oraz dziennikarzy,  
 Była telewizja, bo kto wie co się zdarzy  
 Na konwencie takim, gdzie tyle jest emocji  
 Co na olimpiadzie. I sami w gębie mocni,  
 Najgłośniejsi z narodu krzykacze zajadli,  
 Gotowi tak drzeć gardła, by wszyscy tu padli.  
 No i się zaczęły dysputy i przemowy...

... A my tymczasem na grunt przeniesimy się nowy.  
 W Chędożynie trwał koncert pod hasłem miłości,  
 Z kwestą na walkę ze skutkami niestrawności.  
 Wokalistek kilka natężyło swe głosy,  
 Kręciło biodrami i rozpuszczało włosy  
 By wydać się piękniejszą, o co było trudno.  
 Jedna się nie starała by nie być obłudną  
 Wszakże piękna była, z małym akcentem męskim  
 Wprawdzie – coś ze szczęką, czy policzkami zbyt wklęsłym.  
 Jednak wzrok przykuwała jednego młodziana,  
 Który patrzył tak jakby była rozebrana.  
 Pewnie tak ją widział, bo w jego głodnym wzroku  
 Widać było napięcie jakie miał w swym kroku.  
 Kiedy zeszła ze sceny czar prysł, lecz napięcie  
 W nim zostało, rad był sobie ulżyć. Na pięcie  
 Się obrócił i poszedł szukać toalety.  
 Wszedł i stanął usłyszawszy głosy: kobiety  
 I męzczyzny. Męskiego nie poznał, natomiast  
 Jej od razu – słyszał go ze sceny, więc zamiast  
 Wejść do swej kabiny pilnie nastawił ucha,  
 Chociaż się dziwił: czego dama w męskiej?  
 Męski głos namawiał coraz to natarczywiej  
 Kobięcy zaś odmawiał jakby rozpaczliwie  
 Wreszcie poznał słowa – on chciał seksu faktycznie,  
 Zaś ona bynajmniej, nie tak entuzjastycznie  
 Podchodziła do sprawy, on się zdenerwował  
 I przyszło do szarpania, rękę gdzieś wpakował.  
 Pisk, wrzask, policzek i ciężkie uderzenie w twarz.  
 Tego już nie słyszał, rąbnął w drzwi kabiny aż  
 Frunęły by na ścianę, gdyby nie spotkały  
 Na swojej drodze w locie czyjeś tysej pały.  
 Wgniotło gościa w sedes, tylko mu wystarczyło  
 Przykopać na dobranoc, po walce by było,  
 Ale się młodzian wkurzył, a adrenalina  
 Buzowała w żyłach jak mordercza toksyna.  
 Szczęśliwie dziewczyna chwyciła go za ręce.  
 Ochłonął i spojrzął nań: w podartej sukience,  
 Zadrapanie na twarzy i pod okiem siniec.  
 I jak teraz do ludzi wyjść gdzieś na gościniec?

Zawrzało w nim, więc kopnął w rozkrok – bez efektu  
 Łysy był nieprzysłomny, więc tego defektu  
 Nawet nie zauważył, zaś dziewczyna zwiśla  
 Mu na szyi, więc cała złość natychmiast prysła.  
 Rozanielony chłonał jej podziękowania  
 Aż nawet ją przytulił po chwili wahania.  
 Nareszcie wśród słów urrywanych przedstawili  
 się sobie: – Mateusz, – Zocha. I już po chwili  
 W najlepszej komitywie siedli przy stoliku.  
 Tam się posypało komplementów bez liku.  
 Za słowami poszły też namiętne spojrzenia,  
 Słowem – zakochani od pierwszego wzrzenia.  
 I choć im po drodze nie było teraz razem,  
 Bo Mateusz do ojca jechał pełnym gazem,  
 Zocha zmierzała zaś wprost do Jastrzębiej Góry.  
 Przecież się zmówili, że ich żadne już mury  
 Ani też kilometry nie będą dzieliły.  
 Rozmawiali tylko, choć ich ręce świerzbiły  
 A skóra wręcz wyła do dotyku miłego.  
 Lecz nie dane im było popieścić niczego,  
 Bowiem Zocha dostrzegła znowu łusą głowę  
 Mateusz też poznał i choć wypił połowę  
 Kufła tylko, wstali i na dziedziniec wyszli,  
 A z niego na parking i choć obojga myśli  
 Nie chciały zostania, bo serca grały w chórze  
 To jutro będą razem, więc tylko dwa duże  
 Serduszka nakreślili na śniegu. Numery  
 Wymienili i długi pocałunek szczerzy  
 Przypieczetował ich znajomość. Zaraz potem  
 W dwie strony pojechali z serc swoich łopotem.

Pół godziny później nasz Mateusz pomału  
 Wjechał do Stulicowa. Pod pierzynką białą  
 Domki jak pieczarki albo bea z lodówki,  
 W którą ktoś dla dowcipu powtykał żarówkę.  
 Wioska kładła się do snu, a gdzieś na jej krańcu  
 Stała wielka willa niczym cerber w kagańcu.  
 Trzy wieże miała okolone balkonami  
 I przyciemniane okna tkwiły za kratami  
 stalowymi. A przed jej zaśnięzonym ganek  
 Dwustukonną bryką zajeżdżał młody panek.  
 W środku już nań czekano, stryjanka Barbara  
 Powitawszy z płaczem powiodła go zaraz  
 Do sypialni ojca, gdzie niemocą złożony  
 Leżał ów ledwo widzący cały poraniony.  
 W istocie tak było, rękę miał na temblaku,  
 A w ustach można było kilku zębów braku  
 się dopatrzeć. Mateusz tylko lekko ojca  
 Policzek pocałował, ale łaza gorąca  
 Spadła na twarz ojca błądą i go zbudziła.  
 Ten zmarszczył z bólu czoło, twarz mu się skurczyła  
 Wreszcie nieobecne na niego zwrócił oczy,  
 Mateusz, choć już wstawał do łóżka przyskokczył,  
 Rękę jego uściśnął, łzami swymi skropił



I wykrzyknął – Ojciec, na rany! Kto Was pobit?  
 – Bu ... try ... my – usłyszał, tak mu się też zdawało,  
 Lecz ojciec chrząknął tylko i jakby go ciało  
 Poranione wcale nie bolało powiedział:  
 – Imć Giedroyc to był, dopadł mnie wczoraj na plaży  
 Lecz nie był sam, na mnie sam by się nie odważył.  
 Miał on dwóch koleżków, ze swoimi kamraty  
 Kiedy mnie przytrzymali, mógł mi spuścić baty  
 I jak mnie tu widzisz poszczerbił mnie co nieco  
 Ale ojciec! Pieniądze, seks, polityka? A tym razem o co?  
 O tego Gendra, czy jak go tam nazwali.  
 – Co za Gendra? – A by go diabli porwali!  
 – To nie było już dla Was lepszego tematu?  
 – A czy Wam za burdę nie wlepiono mandatu?  
 – Na szczęście glin nie było. Ale właśnie, przecież  
 Chyba teraz nie myślisz o jakiejś wendecie?  
 Mateusz już w myślach Giedroycia zęby liczył,  
 Zmilczał i tylko ojcu dobrej nocy życzył.

Rano zadzwonił do swego kumpla Wiesława.  
 Spotkali się w knajpie, gdzie była dobra kawa.  
 Mateusz naprędce wytłumaczył swe sprawy.  
 Wiesław słuchał uważnie, tylko dla zabawy  
 Bawił się spodkiem. Na koniec powiedział: Starty  
 Na dzielną już nie rządzą, są młodsze chachary.  
 Poza tym, ja z biznesu wychodzę, poznałem  
 Jedną dziewczynę świetną i się zakochałem.  
 No proszę – rzekł Mateusz – To tak jak ja, ale  
 Jej nie znam jeszcze. Nie dziwię się Tobie wcale.  
 Spójrz. Trzy lata mi przeszły na pracy w Szwajcarii.  
 Dobry grosz. I samochód przywoziłem z Bawarii.  
 Przyjeżdżam i zastaję ojca pobitego.  
 To Imć Giedroyc i jakieś dwa gutki. Dlatego  
 Potrzeba jeszcze dwóch, na tych jego fagasów.  
 – No dobrze, zgodził się jednak Wiesław. – Tych asów  
 Ci znajdę. To co to ma być – wyjazd czy najazd?  
 – Raczej najazd pojazdem, albo wiesz co? – Zajazd.  
 – No dobra, ale już ostatni, dokąd teraz?  
 Do Jastrzębiej Góry, bo to tam ta cholera  
 Imć Giedroyc pojechał. Ty pamiętasz go chyba?  
 – Ty wiesz, że rzeczywiście? Znam ja tego grzyba.  
 Lecz bardziej tych przyglupów i ich śmieszna brykę,  
 Bo jeden z nich mnie kiedyś załadował w grydkę,  
 Kiedy im po pijaku zajechałem drogę.  
 Lecz byłem pijany i wolałem dać nogę.  
 Bądź tu przed dziewczątą. Podjadę z chłopakami.  
 Trochę się zabawimy z tymi pajacami.

Radosław i Mirosław – tak się nazywali  
 Dwaj kumple Wiesława, a obaj wyglądali  
 Tak, jakby dla nich Ebnąć ze łba lub dokonać  
 Gwałtu to zjeść hamburgera. Takich pokonać  
 By się nie dało. Tuż po dziewiątej ruszyli.  
 Lecz zanim wyjechali, to się ciut napili.

Mateusz także strzelił luźną dla kurażu.  
 I czuł, że źle zrobił, bo na pierwszym wirażu  
 Prawie, że rąbnął w słupek na szosie do Pucka.  
 Choć się usprawiedliwił – picie – to rzecz ludzka.  
 I wtedy esemesem telefon zadzwonił.  
 Spojrzył, wytrzeźwiał, prawie z tęsknoty zającał.  
 Wiadomość od Zochy, z jej numerem pokoju.  
 Położył telefon, lecz nie zasnął spokoju.  
 Ledwie go odłożył, gdy ten znowu zadzwonił.  
 Odebrał. To był Wiesław: Spójrz, kto nas dogonił.  
 Czy to aby nie będą te Twoje fagasy?  
 Mateusz spojrzył w lustro i docisnął pasy.  
 Rzeczywiście wyprzedał ich merol różowy.  
 W środku, dwóch koleśków. No to mamy ich z głowy –  
 Pomyślał Mateusz i wcisnął trochę gazu.  
 Byle ich nie splotyć, jak wysiądą od razu  
 Walić w łeb i po kłopotcie. A Giedroycia sam  
 Dorwę. Razcie mi tylko czas to w zroyca mu dam.  
 Minęli Rozewie i w ulicę Wczasową  
 Skręcił merc różowy. Zanim był na parkingu  
 Wjechały dwie beamki i jak u wikingów:  
 Wpierw walić, potem palić, a na końcu gwałcić.  
 Jeszcze im w aucie zdążono gęby przekształcić.  
 Merca zamknięto, a kluczyki w zaspę wpadły.  
 Kiedy było po wszystkim Mateusz zajądł  
 Chciał na różowym, gwoździem kwiatki narysować,  
 Ale Wiesław rzekł mu, że już trzeba spasować.  
 Wtedy też Mateusz obiecał kumplom wódkę  
 I stwierdził – Zemsta później, najpierw znajdę młódkę.  
 Trójka pomocników pojechała do wiochy,  
 A Mateusz wnet ruszył lubej szukać Zochy.

Pokój znalazł szybko, podszedł i w drzwi zastukał.  
 Zza drzwi doszedł głos „proszę”. Mateusz posłuchał  
 I wszedł. Po lewej drzwi łazienki – światło zapalone  
 Na wprost pokoik z oknem lekko uchylonym.  
 Ktoś siedział przy stoliku, podniósł głowę, spojrzył.  
 Mateusz też się przyjrzał – Imć Giedroycia dojrzał.  
 Ni chwili nie pomyślał co ów tutaj robi.  
 Po prostu nań się rzucił, jak niedziedz albo wilk.  
 Imć Giedroyc tym atakiem tak był zaskoczony,  
 Że w ledwie trzy sekundy leżał powalony.  
 Mateusz twarz Giedroycia wduśił w wykładzinę.  
 Wyczuł kogoś za sobą – zobaczył dziewczynę.  
 – Co zrobicie ojcu?! Krzyknęła przerażona  
 – To Twój ojciec? Zapytał głucho, ale ona  
 Jak we śnie przy ojcu przyklekła, wyciągnęła  
 Chusteczkę, twarz mu z krwi otarła i westchnęła.  
 – Boże! Coś Ty narobił. Mateusz zmieszany  
 Nie wiedział co powiedzieć. Staął blisko ściany  
 I patrzył na Zochę. Wtem do drzwi ktoś zapukał  
 I natychmiast wszedł szybko jakby kogoś szukał.  
 Stał w korytarzyku całkiem zaskoczony.  
 – Co się tu wyprawia? Czemu on jest zemdlony?

– A pan co tu robi? – Spojrzał groźnie na niego.  
 Zocha odpowiedziała – Nic panu do tego!  
 Gość stał chwilę, potem na Mateusza skiniął.  
 Wyszedł na korytarz. Mężczyzna skręta zwinął  
 I rzekł mu – Żebyś był wkurzony, to nie powiem.  
 Szczepko, to dawno mu się należało, bowiem  
 To największy tu krzykacz, pieniacz i padalec.  
 Nikomu nie popuścił nawet i o palec.  
 Pewnieś pan miał wcześniejsze zatargi do niego?  
 A owszem – rzekł Mateusz. – Za ojca mojego.  
 A to jest jego córka? Spytał. – Tak, przybrana.  
 Odparł gość. – Przepraszam, że tak wszedłem na pana.  
 Zrobił pan nam dobrą przysługę. Chociaż teraz  
 Będę miał kłopot, bo on miał właśnie otwierać  
 Dzisiejszą sesję. Ale właśnie, ... Pan jest może ...  
 Przypadkiem z opozycji, albo jeszcze gorzej  
 Z jakiejś partii? – Nie. Jestem antypolityczny.  
 Oo, to „anty” jest dobre. Jest pan sympatyczny.  
 A jaki ma pan pogląd na tego Gendera?  
 Właściwie to żaden, mnie on tam nie doskwiera.  
 Hmm. – Zamyślił się facio, i spojrzał na niego.  
 Jestem Protezy. Witaj wśród swoich kolego.  
 Mam propozycję nie do odrzucenia. Zaraz  
 Tu przyjedzie pogotowie, będzie ambaras  
 Sprawę tę trzeba będzie jakoś zatuszować?  
 Ale my to zrobimy. Chce pan współpracować?  
 A mam inne wyjście? – Mateusz go zapytał  
 No cóż, nie bardzo ... Gdyby pan zaraz powitał ...  
 Wszystkich zgromadzonych. Ja im pana zapowiem,  
 A pan im swoje przekaze poglądy. I wiem  
 Że pan to zrobi mądrzej niż większość krzykaczy.  
 A niech mi pan wierzy – mądrość wiele tu znaczy.

Tedy stanął Mateusz z mikrofonem w dłoni,  
 Pięćset ludzi słuchało co też powie do nich.  
 – Dzień dobry, poproszono mnie bym Wam powiedział  
 Kilka słów o Genderze, więc nie będę siedział,  
 Kiedy potrzebne jest Wam obiektywne zdanie.  
 Choć macie w tej sprawie zgoła inne mniemanie,  
 Ale – co uważam za najważniejsze – temat  
 Jest płytki i nie warty słów tyłu. Dylemat  
 Natomiast rodzi nam tu, zła interpretacja,  
 Taka szeroka, że po której stronie racja  
 Się znajduje, tego głowa nawet najtęższa  
 Nie rozstrzygnie. Stąd i kłótnia może być większa.  
 Tu podniosło się głosów kilka. – Jaka partia?  
 – Coś za jeden? – Spadał stąd! – Nie chemia tu masjan!  
 Krzykaczy wyproszono i gwar się wyciszył.  
 Mateusz rad uznał, że weta nie usłyszysz.  
 – Według mnie jest to zwykła mediów prowokacja  
 By nas skłócić. Podzielić tak, by cała nacja  
 Wzrok od rzeczy ważniejszych raczyła odwrócić.  
 A nam w to graj, bo Polak uwielbia się kłócić.  
 Szczególnie gdy sport lub polityka w grę wchodzi,  
 Albo religia. Teraz jeszcze seks jest w modzie.

A temat przecież stary jak gatunek ludzi  
 Więc dziwnym jest tym bardziej, że się już nie znudził.  
 Ale dotyczy seksu, a to „tabu” znaczy.  
 Więc choćby tu każdemu logicznie tłumaczyć,  
 To dowolny argument jakby w ścianę trafi –  
 On z mlekiem wysłał temat w dowolnej parafii.  
 Tu znowu gwar się podniósł, ale jednak mniejszy.  
 Znowu się uciszyło, Mateusz pewniejszy  
 Mówił dalej, lecz zerkał ciągle w Protezego  
 Stronę: czy także mu nie przerwie, albo zgoła  
 Nie zoczy uśmiechu, lecz on się nie śmiał. Raczej  
 Tak jakby się zgadzał. Dziś ktoś mówił inaczej.  
 – Po drugie – seks to najbardziej naturalna rzecz  
 Jak jedzenie, spanie albo oddychanie, lecz  
 Dla wielu pełna emocji, jeśli w grę wchodzi  
 Jedna płeć. I choć z tego nic się nie urodzi  
 To przecież seks nie tylko prokreacji służy,  
 Ale i przyjemności. Oby jak najdłużej.  
 Myślę, że tu granicy smaku nie przekroczyć,  
 Mówiąc, że seks jest dobry kiedy ktoś prze kroczem.  
 Tu śmiech buchnął, Ktoś dowiec zrozumiał na sali.  
 Mateusz spojrzął szybko, ale mówił dalej.  
 – Jest jeszcze trzecia sprawa: płci własnej wyboru,  
 A to powinno najmniej wywoływać sporów.  
 Dawniej, kto z płcią własną nie był w zgodzie, swe życie  
 W męce przeżył, o lepszym śniąc zaledwie bycie.  
 Wywołując skandale i szokując gości  
 Choćby w swoim domu. Dziś są już możliwości  
 Zmian i kto tego pragnie ten się zmieniać może.  
 Lecz nie każmy tego robić! Nie uczmy! Boże!  
 Dziecku dawać lekcje albo wkładać mu w głowę  
 Płeć społeczną! Ono jest jeszcze niegotowe.  
 Dajmy trochę czasu, niech zrozumie, dojrzeje  
 Wtedy, gdy już na przykład stwierdzi, że jest gejem  
 Może podjąć decyzję i swoją płeć zmienić  
 Pewnie też pokochać, a może i ożenić.  
 Ale najważniejsze: ta decyzja jest jego,  
 Więc już nie gardlujcie, nikomu nic do tego.  
 Jakiś gość się obruszył, chyba lewicowy.  
 Krzycząc, że nigdy by mu nie przyszło do głowy  
 By gej miał swe prawa do samostanowienia,  
 Przecież to podludzie i nic tego nie zmienia  
 Ktoś tam go jednak zaraz wyprowadził z sali  
 Wielu cicho siedziało, ale pozostali  
 Siedzieli jak na szpilkach, rwali się do bitki,  
 Gryząc swoje paznokcie, drąc z ubrania nitki.  
 Widać było, że atmosfera się podgrzała,  
 Więc Mateusz ostatnie już wytoczył dżiał.

– Jest jeszcze czwarta rzecz, która świta mi w głowie.  
 Tak podstawowa, że zanim Wam o niej powiem,  
 Stwierdź, że gdybyście ją mieli, to by sprawy  
 Tego Gendera w ogóle nie było. A Wy  
 Pewnie się zastanawiacie teraz: czego  
 To Wam brakuje i co jeszcze może z tego

Wyniknąć z tego braku, a ja Wam odpowiem,  
 Że nie ma w Was za grosz tolerancji! Albowiem  
 To jej brak Was prowadzi na puste manowce  
 I to z tej przyczyny wszystkie idee obce  
 Odrzucacie od razu, zgoła bez namysłu.  
 Gorzej, że zamiast nich nie macie swych pomysłów,  
 A jeśli gdzieś się trafią to bezdennie głupie.  
 Zaprawdę Wam powiem: siedźcie sobie w chałupie  
 A nie pchajcie się na sejm czy do polityki,  
 Bo nikt Wam nie zatańczy do Waszej muzyki.  
 Ja hermafrodytów za monstra nie uważam.  
 Nic nie mam do lesbijek, gejów też považam.  
 Teraz już gwar powstał ogromny. Słychać było  
 Przekleństwa. Sałę to okropnie poruszyło.  
 Mateusz głos podniósł. Jeszcze mu się zdawało  
 Że może to przekrzyć, lecz to było mało.  
 – Przez Wąsz brak tolerancji narobicie biedy!  
 Zatrzymajcie się teraz, bo będzie jak kiedyś!  
 Dawniej nietolerancja sprowadzała wojny,  
 Mieliliśmy holocaust! Teraz jest czas spokojny,  
 Ale widzę, że chcecie wywołać coś znowu!  
 I na prostej drodze gdzieś Was znosi do rowu.  
 Dość, nie będę dłużej strzępił sobie języka,  
 Widzę, że Was nie rusza moja retoryka.  
 Tego co zdarzyło się potem żadne pióro  
 Nie opisze. Kłopoty nawet śledcze biuro  
 Miało, gdy już przyszło do faktów ustalania.  
 Szczęściem tuż był Protezy i dlatego lania  
 Mateusz uniknął, a już się wyciągał  
 Doń ręce, więc czym prędzej wyszli. O włos mały  
 Tuż przy drzwiach zarobitby pięścią w łepetynę.  
 Szczęściem się uchylił i gość wyrznął w futrynę.

Protezy go do baru chyłkiem poprowadził.  
 Postawił przed nim kufel, w fotelu posadził  
 I rzekł. – Nie sądziłem że tak im pan przyłoży.  
 Lecz szczerze przyznam, że kij w mrowisko pan włożył.  
 Teraz będą przemawiać pewnie w innym duchu.  
 Ważne, że ktoś im wreszcie powiedział do słuchu.  
 Jakiś gość się przysiadł do stolika znieacka.  
 – Aa, to pan dziś mówił. Przyznam, że mowa chwacka.  
 A co ważniejsze, ponieważm posłała w piętę.  
 Tu się gostek rozkręcił. Gadał jak najęty  
 Chyba z pół godziny. A wokół tłum się zbierał.  
 Na szczęście każdy z nich jego mowę popierał.  
 Mateusz chciał wstać, Protezy rzekł – Niech pan siedzi.  
 Zocha wróci od ojca, to ją pan odwiedzi.  
 I w ten sposób siedzieli prawie do wieczora,  
 Aż nareszcie nadeszła odpowiednia pora.

Ze ściśniętym gardłem przystanął Mateusz przed  
 Drzwiami pokoju. Jeszcze kiedy na piętro szedł  
 Czuł jak mu bije serce, w gardle czuł motyle.  
 Tu wszystko w nim zamarło. Stał tak dłuższą chwilę.  
 W końcu się przemógł, wziął w garść, ostrożnie zapukał.  
 Usłyszał głos ze środka i nadstawił ucha.

Powiedziała „Proszę wejść”, wszedł i ją zobaczył.  
 Mówiła przez telefon – „To zadzwonię z pracy.  
 Cześć, na razie.” I na stolik go odłożyła.  
 Teraz dopiero na niego spojrziała. Była  
 Tak piękna, że Mateusz nie widział siniaka,  
 Zadrapań, podkrążonych oczu. Siedziała taka  
 Bezbronna, zasmucona. Widział w niej dziewczynkę,  
 Która prezentu nie dostała pod choinkę.  
 Mateusz! – Krzyknęła i skoczyła nań w pędzie.  
 Serce w nim struchlało, myśląc, że bić go będzie  
 Lecz ona po prostu objęła go za szyję.  
 Więc się uspokoił ciesząc się, że go nie bije.  
 – A co z ojcem? Przez ściśnięte gardło zapytał.  
 – On Cię poznał i wie, że sam będzie napał.  
 Kazał też Twego ojca przeprosić. Wybaczyl  
 Już Tobie. Chciałby, żebyś odwiedzić go raczył.  
 Wyrównał rachunki i on to rozumie.  
 Chyba lepiej tego wytłumaczyć nie umiem.  
 Teraz się uspokoił i uszczęśliwiony  
 Przytulił ją do piersi. Ma piękne balony  
 Przemknęło mu przez głowę i myśl ta sprawiła,  
 Że zaraz poczuł chęć. Gdyby mu pozwoliła ...  
 A Zocha jakby myśli zgadując spojrziała  
 Mu w oczy i rzekła – Ja też bym tego chciała.  
 Daj mi chwilkę czasu, tylko się przycgotuję.  
 I poszła do łazienki. Poczul jak wariuje  
 W nim serce. Usiadł, nalał sobie coli  
 I szczęśliwy czekał na tę chwilę swawoli.  
 Weszła Zocha w lekkim różowym peniuarze.  
 Wstał czekając na cuda, które mu pokaże.  
 Jakoż i peniuar delikatnie się zsunął,  
 A Mateusz w ślad za nim oczami przesunął.  
 I zamarł zaskoczony. Nagle mu się zdało,  
 Że śni okropny koszmara. Przecież nie to ciało  
 Chciał zobaczyć! Nie tego się spodziewał teraz!  
 Nie mężczyzny z biustem, choć pięknym jak cholera!  
 Coś brzydkiego zmeł w ustach, jakieś „kurwa!” rzucił.  
 Podskoczył do drzwi, prawie, że Zochę przewrócił.  
 Wyskoczył na korytarz i uciekł z hotelu.  
 I nikt go już nie spotkał mimo starań wielu.

Tak to życie potrafi udzielić nam lekcji.  
 Człowiek stara się, wierzy, że sięgnął perfekcji.  
 Zdaje mu się, że dusz dostąpił zespolenia,  
 A jeden zły obraz całe życie mu zmienia.  
 Oblała próbę tolerancja Mateusza.  
 Nie twierdzimy nigdy pewnie, że nas nic nie rusza.  
 W każdym z nas jakieś tabu niewzruszone leży  
 Nie wiesz jak się zachowasz, gdy ktoś weń uderzy.  
 Takie działy się sprawy w tej Jastrzębiej Górze  
 Jedne małe i blache, inne całkiem duże.  
 A ja tamój nie byłam, bo się wprzódy spałem.  
 Niczego tam nie widział, więc to wymyśliłem.

## Fantastyczne nowości z REBISU



Jedna z najbardziej tajemniczych postaci „Kronik królobójcy” zabiera nas w niezwykłą wędrówkę po pełnym sekretów, ale i niebezpiecznym świecie w podziemiach Uniwersytetu.

Goodkind swoim znanym cyklem „Miecz Prawdy” stworzył nową jakość w literaturze fantasy. *Skradzione dusze* to kontynuacja tego bestsellerowego cyklu.

